wyborcza

KOBIETY WOLNOŚCI

Sobota, 6 lipca 2019

redaktor prowadzący: Grzegorz Kubicki

FOT. BARTOSZ BANKA / AGENCJA GAZETA

Mieczysław Struk

Był „Człowiek z żelaza”, pora na „Kobiety z muralu”

Jestem zachwycony projektem przygotowanym przez artystki, które podjęły się realizacji tego symbolicznego dzieła. Jest kolorowy, nowoczesny i niezwykle radosny. Przedstawione na muralu kobiety są uśmiechnięte, pogodne, aż się chce podejść do nich bliżej, poznać każdą z nich oraz ich historie.

W tym roku obchodzimy 30. rocznicę wolnej Polski, a Sejmik Województwa Pomorskiego ogłosił rok 2019 Rokiem Wolności i Solidarności. Rola kobiet – często marginalizowana na kartach historii – była w tamtych czasach szczególnie ważna. Ten mural jest naszym symbolicznym hołdem dla wszystkich pań, które w okresie PRL walczyły o wolną Polskę. W Gdańsku, będącym kolebką „Solidarności”, wybór nie mógł być inny.

Nie miałem wątpliwości, że to nie tylko dobry, ale przede wszystkim ważny społecznie projekt

Tym dziełem przypominamy ważną społecznie, ale wciąż, niestety, niedocenianą rolę kobiet w historycznych wydarzeniach, jakie zaczęły się na Pomorzu w Sierpniu ‚80, a potem rozlały się na cały kraj. Wszyscy znamy męską część tej historii opowiedzianą przed laty w filmie „Człowiek z żelaza”, a teraz przyszła pora na „Kobiety z muralu”.

Kiedy przedstawiciele Pomorskiej Kolei Metropolitalnej przyszli do mnie z pomysłem muralu „Kobiety Wolności” na przystanku PKM Gdańsk Strzyża, nie miałem wątpliwości, że to nie tylko dobry, ale przede wszystkim ważny społecznie projekt. Jestem przekonany, że taka forma upamiętnienia niedocenionej w wielu przypadkach roli kobiet w naszej drodze do wolności ma dużo większą siłę oddziaływania, zwłaszcza na młodych ludzi, niż pomniki.

Bardzo się też cieszę, że nasz mural znów połączył osoby, które dzisiaj nie zawsze zgadzają się ze sobą, ale wszystkie – jak z nimi rozmawialiśmy – zgodziły się, że każda z nich zapisała się w historii Polski i zasługuje na to, aby być upamiętniona na tym muralu. Pokazujemy je znów razem, tak jak razem walczyły o wolną Polskę 30-40 lat temu, bo dzisiejsze różnice nie mają żadnego znaczenia wobec historycznych dokonań każdej z tych „Kobiet Wolności”.

• **Mieczysław Struk,** marszałek województwa pomorskiego

Aleksandra Klich
Grzegorz Kubicki

Walczyły o solidarność, są solidarne

Murale na ulicach, przystankach, budynkach to nie pomniki do celebrowania. To obrazy, które żyją. Nie sposób stracić ich z oczu. Przykuwają uwagę, przypominają o sobie kolorami, spojrzeniami bohaterek, słowami.

Murale są o przeszłości, ale dla przyszłości. Pokazują, którędy iść do przodu. W „Wysokich Obcasach” i „Gazecie Wyborczej” jesteśmy przekonani, że właśnie po to jest historia: opowiadamy o niej, by nasza teraźniejszość i przyszłość były lepsze.

W ramach naszej akcji „Kobiety na mury” przygotowaliśmy wspólnie z Pomorską Koleją Metropolitalną i artystkami z Redsheels niezwykły projekt. Na 400 metrach kwadratowych przystanku PKM w Gdańsku Strzyży namalowaliśmy kilkadziesiąt kobiet, które działały w opozycji w czasie PRL.

Obmyślały plany i projekty, demonstrowały, strajkowały, drukowały ulotki, publikowały w gazetach, organizowały tajne kursy, pisały i czytały wiersze, modliły się, robiły kanapki, pomagały podczas zatrzymań i procesów, przenosiły dokumenty czy bibułę, leczyły, śpiewały, uczyły, wychowywały dzieci, kiedy mężowie strajkowali.

Bez nich nie żylibyśmy dziś w wolnej Polsce.

Takich kobiet było pięć milionów. Te, które znalazły się na muralu, symbolizują je wszystkie. W ciągu ostatnich 30 lat zbyt często o nich zapominano, odsuwano je, milczano na temat ich roli. Pamięć o nich jest potrzebna dla lepszej przyszłości, zbudowanej na solidarności mężczyzn i kobiet oraz na naszych równych prawach.

My obiecujemy, że będziemy pamiętać. Mural niech będzie przypieczętowaniem tej obietnicy.

Na nim Kobiety Wolności – działaczki, artystki, robotnice, nauczycielki, lekarki – nie są pojedyncze. Są razem, obok siebie, w tłumie, zjednoczone wspólną ideą. Są razem, choć były różne, choć dzielą je poglądy polityczne i życiowe wybory.

Wierzymy, że w tłumie kobiet nie jątrzą się konflikty, nie ma awantur o to, kto jest bohaterką, a kto zdrajczynią. Nikt nikogo nie wymazuje. Grają w jednej orkiestrze. Jest w nich upór, nadzieja, obietnica. Walczyły o solidarność, są dziś solidarne.

To potężny projekt ideowy, na którym warto budować przyszłość. Zmieniajmy Polskę na lepszą razem, nawet gdy się różnimy, bez wykluczania nikogo.

• **Aleksandra Klich,** wicenaczelna Gazety Wyborczej, szefowa Wysokich Obcasów

• **Grzegorz Kubicki,** redaktor naczelny Gazety Wyborczej Trójmiasto

Kolej na PKM!
Pierwsza w Polsce
LINIA KOLEJOWA
wybudowana przez
SAMORZĄD WOJEWÓDZKI
SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO
PKM
SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko

Wyjątkowy mural na PKM Strzyża w Gdańsku

„Solidarność" była też kobietą

Kolorowe, uśmiechnięte, pełne energii. Odwalały kawał świetnej roboty, żebyśmy mogli żyć w wolnej Polsce. Kobiety Wolności znajdują się na muralu symbolu na przystanku PKM Strzyża w Gdańsku

Anna Dobiegała

„Solidarność" powstała dzięki kobietom. Nie wierzycie? To posłuchajcie.

8 sierpnia 1980 r. Anna Walentynowicz, suwnicowa Stoczni Gdańskiej im. Lenina, współzałożycielka Wolnych Związków Zawodowych, zostaje dyscyplinarnie zwolniona z pracy. Pięć miesięcy przed osiągnięciem wieku emerytalnego. W czwartek 14 sierpnia wybucha strajk. Powstaje NSZZ „Solidarność". Protestujący domagają się przywrócenia Walentynowicz do pracy. Dyrekcja ulega. W sobotę 16 sierpnia trzy kobiety – Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska i Ewa Ossowska – zamykają bramy Stoczni Gdańskiej, by robotnicy w niej zostali i kontynuowali strajk. Zostaje ok. tysiąca z 16 tys. pracujących tu na co dzień. Zostają, bo nie chcą szarpać się z kobietami. W nocy powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Rozpoczyna się wielki strajk solidarnościowy, który zakończy się podpisaniem 21 postulatów sierpniowych. Tak rodzi się „Solidarność". Ma twarz mężczyzny z wąsami. Kobiety schodzą na drugi plan. Wracają do domu, do codziennych obowiązków.

Hołd dla kobiet, które walczyły o Polskę

Mural „Kobiety Wolności" powstał na 400 m kw. powierzchni przystanku PKM Strzyża w Gdańsku. Na czterech filarach – bo kobiety były filarami „Solidarności". Na pierwszym i drugim znajdują się wizerunki m.in. Anny Walentynowicz, Aliny Pieńkowskiej, Henryki Krzywonos i Ewy Ossowskiej. Na trzecim i czwartym pojawiły się twarze kobiet opozycji z lat 80. z całej Polski. Za filarami, na tylnej ścianie przystanku, jest napis „Kobiety Wolności".

Mural w 36 kolorach namalowały kobiety – artystki z RedSheels, wykonawczynie słynnego już muralu Kory Jackowskiej zaprojektowanego przez Brunona Althamera na tyłach pałacu Branickich w Warszawie. W swojej pracy korzystały ze zdjęć znalezionych w archiwach, udostępnionych przez byłe opozycjonistki lub przez ich rodziny. Do współpracy zaprosiły artystów i artystki z Gdańska.

Wiedzą służył im m.in. Bogdan Borusewicz, jeden z liderów opozycji z czasów PRL, główny organizator sierpniowego strajku w stoczni gdańskiej.

– Mało wiemy o ludziach, którzy przygotowywali Sierpień ,80. Przeciętny Polak jest w stanie podać ok. 10 nazwisk, a przecież to było środowisko znacznie szersze – przyznaje Borusewicz. – Należały do niego również kobiety. Płeć nie miała w tamtych czasach żadnego znaczenia, mnie było obojętne, czy przychodziła do mnie kobieta, która mówiła, że chce działać, czy mężczyzna. Ale to mężczyźni przebili się do historii, bo oni kierowali ruchem.

• **Mural na przystanku PKM Strzyża przygotowały artystki z Redsheels**
FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA GAZETA

Płeć nie miała w tamtych czasach żadnego znaczenia. Mnie było obojętne, czy przychodziła do mnie kobieta, która mówiła, że chce działać, czy mężczyzna

BOGDAN BORUSEWICZ
jeden z liderów opozycji z czasów PRL

Tomasz Konopacki, rzecznik PKM, pomysłodawca muralu: – Inspiracją był dla mnie materiał o muralu z Korą w „Wysokich Obcasach", który mnie zachwycił. Już wtedy wiedziałem, że pierwszy mural na linii Pomorskiej Kolei Metropolitalnej – bo planujemy je od jakiegoś czasu – musimy także poświęcić kobietom. W przypadku kolebki „Solidarności" oznaczało kobiety związane z tym wielkim ruchem. I chociaż sam od tego momentu zacząłem rozszerzać swoją wiedzę na temat ich udziału w naszej drodze do wolności, to aż takiej skali się nie spodziewałem. A przecież to mural symbol, bo zmieściło się kilkadziesiąt osób, a w całej Polsce działały dziesiątki tysięcy. Myślę, że nasz mural wielu osobom otworzy oczy na to, że „Solidarność" była też kobietą.

– Wybór padł na przystanek Strzyża, bo właśnie tutaj

2 GD

najwięcej osób wsiada i wysiada – przyznaje Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. – W pobliżu są Uniwersytet Gdański, dwa licea, Szkolne Schronisko Młodzieżowe i rozbudowujące się kompleksy biurowe. Dzięki takiej lokalizacji możemy mieć pewność, że mural zobaczy dużo ludzi. Ważne są nie tylko walory artystyczne tej pracy, ale też przesłanie. W tym roku obchodzimy 30. rocznicę wolnej Polski, a rola kobiet – często marginalizowana na kartach historii – była w tamtych dniach szczególnie ważna. Mural jest hołdem dla kobiet, które walczyły o Polskę.

Kobiet było od groma i ciut, ciut

Na drugim filarze muralu pojawił się wizerunek m.in. Henryki Krzywonos, motorniczej, która w piątek 15 sierpnia 1980 r. zatrzymała prowadzony przez siebie tramwaj w okolicach Opery Bałtyckiej w Gdańsku. Tak rozpoczął się strajk gdańskiej komunikacji publicznej.

– Po 1989 r. kobiety poszły w odstawkę. Zapomniano o nich. Znane są tylko te, które były na pierwszym froncie – przyznaje Krzywonos. – Te, które miały siłę przebicia, ludzie się z nimi liczyli. Te, które pracowały w cieniu mężczyzn, strajkowały w zakładach pracy, zostały zapomniane. Znamy nazwiska ok. 200 z nich, a na całą Polskę było ich od groma i ciut, ciut. Nie było wtedy telefonów komórkowych, a nawet kiedy rozmawialiśmy przez telefon stacjonarny, nikt nie zapisywał nazwisk, nie wolno było tego robić. Drukowaliśmy prasę, robiliśmy inne rzeczy. Kobiety nie robiły mniej niż mężczyźni, odwalały taką samą robotę. Nie można umniejszać ich roli. Teraz mieliśmy 30. rocznicę 4 czerwca 1989 roku i wszystkim kobietom z całej Polski, które brały czynny udział w tych wszystkich wypadkach, należy się ten mural.

Krzywonos dodaje: – W prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego były trzy kobiety – ja, Anna Walentynowicz i Alina Pienkowska – na 15 mężczyzn. Czy mogli nas przekrzyczeć? Mogli. Tylko że my miałyśmy swoje zdanie i też nas słuchano. Nasz głos też był silny. Nie po drodze nam dzisiaj choćby z Joanną Dudą-Gwiazdą, ale razem działałyśmy i żadna nie może pójść bokiem. Każda z nas robiła swoje. My, które żyjemy, musimy się wstawiać za tymi, których już z nami nie ma.

Anna Miler, koordynatorka gdańskiego projektu „Stocznia jest kobietą", opowiada, że kobiety budowały ruch solidarnościowy oddolnie, w swoich zakładach pracy. Stawały na czele komitetów zakładowych, m.in. na uniwersytetach czy w administracji publicznej. W Stoczni Gdańskiej im. Lenina nie stanowiły większości załogi. Inaczej było w zakładach pracy w Łodzi. M.in. tam, doprowadzone do ostateczności, zaczęły w 1981 r. wychodzić na ulice z dziećmi na rękach, których nie miały czym wykarmić. Szły ulicami miasta w marszach głodowych. Dla władzy to był trudny moment, nie wiedziała, jak postępować z tłumem kobiet, była bezradna. Kobiety odegrały ogromną rolę w podziemiu „Solidarności" po wprowadzeniu stanu wojennego – redagowały nocami, w ukryciu, „Tygodnik Mazowsze", w Trójmieście udostępniały mieszkania ukrywającym się działaczom, przenosiły bibułę w siatkach z zakupami, w wózkach dziecięcych. W działania angażowały się też emerytki.

– Kobiety rzadziej były na celowniku SB, bo służby nie podejrzewały, że też mogą działać w solidarnościowym podziemiu – mówi Miler.

Kobiety wiedzą, co robią

KOBIETY NA MURY

wysokie obcasy

• „Wysokie Obcasy" stoją za pomysłem niezwykłego szlaku murali portretujących wyjątkowe kobiety, które zmieniły historię swojego regionu, Polski, a nawet świata. Motywem przewodnim akcji jest nasze hasło „Kobiety wiedzą, co robią".

Pierwsze murale przedstawiają wizerunki: Jolanty Wadowskiej-Król (Katowice), Wandy Rutkiewicz (Wrocław), Kory (Warszawa), Lidii Grychtołówny (Rybnik) i Anny Kozub (Rybnik).

Tworzymy polski szlak silnych kobiet. Więcej o historii naszych bohaterek przeczytasz na wysokieobcasy.pl/kobietynamury

Kolorowe, uśmiechnięte

Autorką koncepcji muralu „Kobiety Wolności" jest Anna Eichler z RedSheels, pierwszej w Polsce kobiecej agencji muralowej. Projekt stworzyła wspólnie z Sabiną Twardowską, która narysowała najważniejsze postaci kobiet. Chciały pokazać kobiety „Solidarności" w taki sposób, by dostrzegły je młodsze pokolenia.

– To jest projekt społeczny, nie encyklopedia – podkreśla Eichler. – Każda kobieta była wtedy ważna, miała swój wkład w odzyskanie wolności, ale nie zmieściliśmy na muralu pięciu milionów kobiet, które działały w „Solidarności". A tyle ich było. Kobiety tworzyły w tamtym czasie wspólnotę. Nie miało znaczenia, czy siedziały w domu i czekały na powrót męża działacza, czy były szeregowymi pracownicami Stoczni Gdańskiej, czy same były zaangażowane – drukowały bibułę, przemawiały przez megafony – czy były małymi dziewczynkami w wózkach, w których przewożono bibułę. Były jak my, miały swoje sprawy, były kolorowe, uśmiechnięte. Jako grupa społeczna miały wpływ na to, co się wydarzyło w latach 80.

Rozmowa z Anną Eichler

Kobiety z krwi i kości

– Nie zależało nam na tym, żeby ustalać hierarchię, tylko pokazać, że kobiety pełniły różne role i każda z nich była ważna – mówi Anna Eichler, współautorka projektu muralu „Kobiety Wolności"

• **Anna Eichler** FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA GAZETA

EWA KARENDYS: Jakie emocje towarzyszyły wam podczas malowania muralu?

ANNA EICHLER: Głębokie skupienie, ale i momentami wzruszenie. Skupienie, bo mieliśmy do namalowania wiele ważnych kobiet, trzeba było dbać o każdy detal. Niezwykłe były natomiast momenty, kiedy przychodziła do nas któraś z bohaterek lub ktoś z ich rodzin.

Od początku założyłyście, że będzie to mural o wielu kobietach związanych z ruchem „Solidarności", a nie tylko o tych, których nazwiska dobrze znamy.

– W ruch „Solidarności" było zaangażowanych 10 mln ludzi, połowa z nich to były kobiety. Niestety, w podręcznikach jest o nich niewiele, kobiety te nie istnieją w świadomości społecznej, nie zdajemy sobie sprawy, jak ważną rolę pełniły. Chodzi o bezpośrednie zaangażowanie w opozycję, ale i wspieranie „Solidarności" z zewnątrz. To trudne przeżycie, gdy ktoś z rodziny bierze udział w strajku, opiera się władzy i jednocześnie trzeba podtrzymać życie rodzinne. Wiele obowiązków spadło wówczas na barki kobiet, to ważna rola, której nie wolno umniejszać. Naszym założeniem było, żeby na muralu pojawiły się nazwiska nie tylko z pierwszego szeregu. Mural ma sprawić, że te kobiety zostaną niejako przywrócone historii.

Na muralu umieściłyście też kilka symboli.

– Znalazły się one na bokach filarów. Np. niemowlę w wózku to symbol tego, jak podczas strajku, w głębokich gondolach wózków dziecięcych, ludzie przewozili publikacje z drugiego obiegu. Udało nam się potwierdzić historię, że w wózku Olgi Biernackiej były przewożone pisma Leszka Kołakowskiego.

Jest też dziewczynka z kwiatkami stojąca przed dziecięcymi rysunkami zawieszonymi na murze.

– Wszyscy znamy archiwalne obrazy pokazujące ludzi przynoszących kwiaty pod bramę stoczni. W archiwum Europejskiego Centrum Solidarności znajduje się natomiast zdjęcie dziecięcych rysunków zawieszonych, jak sądzę, na murze stoczni. Wizerunek dziewczynki wzięłyśmy z innego zdjęcia, także z archiwum ECS. Ubrana jest w chodaki, ma skarpetki w paski i kurczowo trzyma kwiatki ogonkami do góry. A więc dzieci w stoczni też były.

Inspiracją dla kolejnego obrazka symbolu było zdjęcie kobiety czytającej książkę z tytułem „Nadzieja". Pomyślałam, że kimkolwiek ta kobieta jest, to jest to fenomenalne ujęcie i musi się znaleźć na muralu. Dopiero później dowiedziałam się, że jest to występująca w stoczni podczas strajku aktorka Teatru Wybrzeże Elżbieta Goetel-Dąbkowska.

Na ostatnim filarze umieściliśmy anonimową starszą panią o dużych spracowanych dłoniach, która z determinacją na twarzy bije brawo. Nie wiem, czy była pracownicą stoczni, a nawet gdzie zostało zrobione to zdjęcie. Ale jest w tym zdjęciu coś bardzo prawdziwego.

Na innym z boków widać też dziennikarkę z wielkim radioodbiornikiem.

– I ten rysunek powstał na podstawie zdjęcia z archiwum ECS, być może ktoś tę kobietę zidentyfikuje. Na obrazie widzimy fragment bramy stoczni i napis „Dziękujemy za dobrą pracę".

Na trzecim filarze umieściłyśmy Halinę Słojewską, aktorkę Teatru Wybrzeże, która wyciąga po coś rękę, a u jej stóp leżą paczki. To scena rozpakowywania darów, które przychodziły do Polski z różnych stron świata w geście solidarności ze strajkującymi.

Inny filar zdobi natomiast uśmiechnięta Ewa Kubasiewicz, która stoi za kratami, a w rękach trzyma bukiet kwiatów. Kubasiewicz została skazana na 10 lat pozbawienia wolności za rozpowszechnianie ulotki nawołującej do czynnego oporu przeciwko stanowi wojennemu.

Na ostatniej ścianie umieściłyśmy natomiast tekst wiersza „Ewie, mojej 12-letniej córce" i wizerunek jego autorki, poetki „Solidarności" Jadwigi „Jagody" Piątkowskiej. Siedzi przy maszynie i prześlicznie się uśmiecha.

Co chcecie przekazać za pomocą wizerunków tych kobiet i symboli?

– Pokazujemy, że to nie są kobiety z marmuru, ale kobiety z krwi i kości. Mural może przedstawić szerszą prawdę niż postać na cokole, która nad nami góruje. Wcale nie zależało nam na tym, żeby ustalać hierarchię, tylko pokazać, że kobiety pełniły różne role i każda z nich była ważna. Bez małych kroków nie byłoby tych wielkich.

Rozmawiała Ewa Karendys

DOŁĄCZ DO NASZEJ KOBIECEJ WSPÓLNOTY!

Dwa miesiące darmowego dostępu do prenumeraty

wysokie obcasy.pl

1. **WEJDŹ** NA WYBORCZA.PL/KOBIETY
2. **WPISZ** KOD KOBIETY
3. **CIESZ** SIĘ BEZPŁATNYM DOSTĘPEM DO PRENUMERATY

Piszemy o kobietach i dla kobiet codziennie.

Zapisz się na nasz newsletter:
WYSOKIE OBCASY,
BO KOBIETY WIEDZĄ,
CO ROBIĄ!
Wyborcza.pl/newslettery

1 GDD
33927948

Kobiety Wolności

Sylwetki bohaterek z muralu w Gdańsku

Joanna Duda-Gwiazda

„Ja tylko na drutach robię, paczki mężowi do więzienia szykuję, mnie nie w głowie żadna działalność" – Joanna Duda-Gwiazda kreowała się na żonę przy mężu tak skutecznie, że przez długi czas wierzyło w to nie tylko SB, ale też część opozycji. Była jednak aktywną opozycjonistką, działaczką i aktywistką.

Urodziła się w 1939 roku na Wołyniu. Ukończyła Politechnikę Gdańską na Wydziale Budowy Okrętów.

W 1976 roku wraz z mężem Andrzejem Gwiazdą napisała list do Sejmu PRL z wyrazami poparcia dla działań KOR. A niedługo potem współtworzyła WZZ Wybrzeże i została redaktorką niezależnego pisma „Robotnik Wybrzeża", kolportowała „bibułę", angażowała się w akcje protestacyjne, m.in. w 1979 roku w głodówkę w kościele Świętego Krzyża w Warszawie podjętą na znak solidarności z aresztowanymi działaczami czechosłowackiej Karty 77, za co została zwolniona z pracy.

W sierpniu 1980 roku przystąpiła do strajku w Stoczni Gdańskiej, gdzie uczestniczyła w obradach prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, biorąc na siebie rolę rzeczniczki prasowej i opracowując dwa z 21 postulatów strajkowych dotyczących zagadnień socjalnych. Była redaktorką tygodnika „Solidarność" i członkinią zarządu regionu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność" w Gdańsku.

W grudniu 1981 roku razem z mężem została internowana.

Odznaczona Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

Aleksandra Więcka

Elżbieta Goetel

Urodziła się 27 lutego 1942 roku w Warszawie. W 1963 roku ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Do 2002 roku była aktorką Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Występowała też w filmie, telewizji i na estradzie.

W sierpniu 1980 roku wspierała strajkujących w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, recytując wiersze i odśpiewując w Sali BHP postulat 22. MKS jako piosenkę na melodię „Marsz, marsz Polonia". Od września 1980 roku w NSZZ „Solidarność", członkini Komitetu Zakładowego „S" Teatru Wybrzeże. Po 13 grudnia 1981 roku uczestniczka w bojkotu radia, telewizji i imprez oficjalnych.

W latach 1982-88 występowała w trakcie mszy za ojczyznę w kościele św. Mikołaja w Gdańsku. Uczestniczyła w Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej w kościele oo. Jezuitów w Gdańsku-Wrzeszczu, a także działała w Komitecie Pomocy Internowanym i Aresztowanym. W sierpniu 1988 roku ponownie wystąpiła w Stoczni Gdańskiej na zaproszenie strajkujących. W latach 1989-2002 po relegalizacji „S" była przewodniczącą KZ Teatru Wybrzeże, a w latach 1990-96 Komisji Branżowej „S" Teatrów Trójmiasta.

W 2002 roku wystąpiła z „Solidarności" i przeszła na emeryturę.

Anna Dobiegała

Danuta Kędzierska-Sadowska

Urodziła się w Sopocie w 1954 roku. W 1978 roku ukończyła historię na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 70. wraz z Arkadiuszem Rybickim, Jerzym Kuniewskim, Ireneuszem Gustem, Andrzejem Jarmakowskim, Grzegorzem Pliszką i Aleksandrem Hallem organizowała na uczelni spotkania niezależne (m.in. z Jackiem Kuroniem i Leszkiem Moczulskim), kółka samokształceniowe, kolportaż pracy i wydawnictw niezależnych, prelekcje w duszpasterstwach u jezuitów i dominikanów w Gdańsku.

Po zamordowaniu Stanisława Pyjasa w maju 1977 roku uczestniczyła w druku i rozwieszeniu klepsydr na Wydziale Humanistycznym UG, pisała na maszynie ulotki, odezwy, robiła matryce. Jesienią 1977 roku współtworzyła m.in. z Anną Młynik, Grzegorzem Pliszką, Andrzejem Stefaniakiem i Błażejem Wyszkowskim SKS Wyższych Uczelni Trójmiasta. W tym czasie kilkukrotnie zatrzymywana na 48 godzin przez SB, poddawana rewizji. 13 grudnia 1981 roku przeznaczona do internowania, zdołała się ukryć.

W 2017 roku odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności.

Anna Dobiegała

2 GD

Anka Kowalska

W książce „Szminka na sztandarze" poświęconej kobietom „Solidarności" tak tłumaczy autorce Ewie Kondratowicz, dlaczego wstąpiła do KOR-u: „Była to paroletnia, naskładana gorycz, poczucie zupełnej beznadziejności, spędzanie życia w świadomości, że ono po prostu jałowo płynie w warunkach głupstwa, wszechpanującego głupstwa, co najmniej głupstwa i kłamstwa. Poczucie, że jest się na jałowym biegu. Na nic się człowiek nie zgadza, niczego nie jest w stanie aprobować, nie może też niczego zrobić, bo ani pomysłu nie ma, ani siły". W KOR-ze zajmowała się m.in. redagowaniem biuletynu o represjach – zbierała informacje o tym, kto został zatrzymany, kogo zwolniono, kogo pobito lub wyrzucono z pracy. – Komunikaty były pisane bezprzymiotnikowo, suchym językiem faktów. Wstrętnym, drewnianym językiem, korkowcem – mówiła Kowalska. I znów – dla pisarki taki język był jak więzienie.

W związku z pracą nad komunikatami jej mieszkanie przypominało centralę telefoniczną. To do niej i do Jacka Kuronia dzwonili zagraniczni dziennikarze po informacje o Polsce. To ona m.in. informowała media zachodnie o represjach wobec opozycji.

Wcześniej próbowała działać w ramach Stowarzyszenia PAX, z którego jednak wystąpiła po Marcu '68. Absolwentka polonistyki na KUL-u pracowała początkowo jako korektorka, później redaktorka w wydawnictwie PAX. Kiedy zaczęła swoją jawną działalność opozycyjną, wprawdzie jej nie zwolniono, ale nie pozwolono przychodzić do wydawnictwa. Odtąd redagowała w domu.

W nocy 13 grudnia 1981 roku została internowana. Trafiła do obozu w Gołdapi, później przeniesiono ją do Darłówka. Prosto z Darłówka, zwolniona po amnestii w lipcu 1982 roku, trafiła ciężko chora do szpitala. Wkrótce wyjechała na leczenie do Francji, po powrocie przeszła na emeryturę.

Wydała cztery tomiki wierszy, w paryskiej „Kulturze" barwne i całkiem niekombatanckie wspomnienia z czasów KOR-owskich oraz powieść zekranizowaną w 1995 roku przez Krystynę Jandę, przetłumaczoną na pięć języków „Pestkę".

Joanna Sokolińska

Zofia Kruszyńska

Urodziła się w 1952 roku w Gdańsku. W 1975 roku ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim.

Związana z opozycją od końca lat 70., współpracowniczka KOR-u, ROPCiO, kolporterka niezależnego pisma „Bratniak", współorganizatorka kół samokształceniowych dla młodzieży szkół podstawowych, uczestniczka manifestacji rocznicowych 3 maja, 11 listopada i Grudnia '70 w Gdańsku. W lipcu 1979 roku współzałożycielka RMP, sygnatariuszka deklaracji ideowej RMP. W sierpniu 1980 roku wspomagała strajkujących w Stoczni Gdańskiej im. Lenina i Porcie Gdańskim.

Od 13 grudnia 1981 do czerwca 1982 roku w ukryciu. W latach 2005-06 dyrektorka biura europosłanki Anny Fotygi, od 2006 roku główny specjalista w Kancelarii Prezydenta RP, następnie dyrektorka zespołu sekretariatu prezydenta RP, w latach 2009-10 z-ca szefa gabinetu prezydenta RP, od 2011 roku na emeryturze.

Wyróżniona m.in. odznaką „Zasłużony Działacz Kultury" oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

Anna Dobiegała

Henryka Krzywonos-Strycharska

„Ten tramwaj dalej nie pojedzie!" – krzyknęła 15 sierpnia 1980 roku do pasażerów motornicza Henryka Krzywonos, gdy zatrzymała się nieopodal Opery Bałtyckiej.

Tak zaczął się strajk gdańskiej komunikacji publicznej będący częścią słynnych wydarzeń sierpniowych. Zaledwie dzień później Krzywonos po raz drugi skierowała historię na nowe tory. Oto bowiem po podpisaniu porozumień z władzą Lech Wałęsa ogłosił koniec strajku i to ona zaczęła wołać do stoczniowców, że – co prawda – wywalczyli to i owo dla siebie, ale powinni pamiętać o innych strajkujących środowiskach, których teraz władza „rozgniecie jak pluskwy". To wówczas padły słowa o konieczności solidarnej walki, co było prostą drogą do zawiązania kilka chwil później NSZZ „Solidarność". Pod koniec sierpnia Krzywonos była wśród sygnatariuszy historycznych Porozumień Sierpniowych.

W stanie wojennym pomagała internowanym oraz ich rodzinom, zajmowała się też kolportażem podziemnych wydawnictw. Spotkały ją za to represje, dostała nakaz opuszczenia Gdańska. Pozbawiono ją środków do życia, gdyż posłano za nią zakaz zatrudniania jej. Podczas jednej z rewizji została dotkliwie pobita.

Natalia Waloch

Olga Krzyżanowska

Lekarka i polityczka. W czasie wojny była harcerką Szarych Szeregów, za co została odznaczona Krzyżem Walecznych. Po wojnie skończyła medycynę na Akademii Medycznej w Gdańsku i do 1989 roku pracowała jako lekarka w wielu gdańskich placówkach. W 1980 roku wstąpiła do „Solidarności", była obecna podczas strajku w Stoczni Gdańskiej. W 1989 roku wystartowała do Sejmu jako kandydatka Komitetu Obywatelskiego „Solidarności".

Jej ojcem był Aleksander Krzyżanowski „Wilk", legendarny dowódca Armii Krajowej na Wileńsz-

czyźnie, który zmarł w więzieniu UB.

W ostatnim liście, który wysłała do swojej przyjaciółki, napisała: „Mnie się dawniej wydawało, że najważniejszą sprawą jest Polska, walka... a teraz widzę, że właściwie najważniejsza jest przyjaźń, rodzina i pamięć o sobie wzajemnie... Rodzina i przyjaciele są solą życia...”.

Dorota Wodecka

Ewa Kubasiewicz

Rocznik 1940, urodziła się w Poznaniu. Skończyła m.in. filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Taterniczka.

W sierpniu 1980 roku uczestniczka strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, od września 1980 w „Solidarności”. Inicjatorka i współzałożycielka Tymczasowego Komitetu Założycielskiego, odpowiedzialna za prasę i wydawnictwa.

W dniach 14-16 grudnia 1981 roku uczestniczka strajku w WSM, następnie w ukryciu, współautorka ulotki nawołującej społeczeństwo do oporu wobec stanu wojennego podpisanej przez autorów imieniem i nazwiskiem. 20 grudnia 1981 roku aresztowana.

W 1982 roku skazana wyrokiem Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni na dziesięć lat więzienia i pięć lat pozbawienia praw publicznych. Był to najwyższy wyrok w kraju.

Z więzienia napisała list „Do moich przyjaciół”, w którym oświadczyła, by nikt nie prosił przewodniczącego Rady Państwa o łaskę dla niej, bo tej nie przyjmie. W 1983 roku SN Izba Wojskowa zmniejszył wyrok do trzech lat więzienia. W czerwcu 1983 roku zwolniona na przerwę w odbywaniu kary ze względu na stan zdrowia, w lipcu 1983 objęta amnestią. Od 1983 roku w Solidarności Walczącej, rok później na zaproszenie Amnesty International wyjechała na cztery miesiące do Francji. Od 1988 roku na emigracji we Francji.

Odznaczona m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Anna Dobiegała

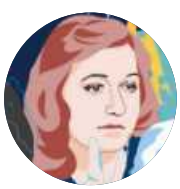

Ewa Kulik-Bielińska

Kiedy w 1976 roku zaczęła studiować anglistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie wiedziała, co będzie robić potem – może uczyć, może tłumaczyć literaturę. Cieszyła się, że studiuje, to było jej wielkie marzenie. W maju 1977 roku wracała z zajęć, gdy na Szewskiej zobaczyła klepsydrę Stanisława Pyjasa – zamordowanego przez SB studenta, który zbierał pieniądze na pomoc dla robotników z Radomia i Ursusa. Zamiast parę dni później pójść na juwenalia, poszła na żałobny marsz. I zaczęła działać w Studenckim Komitecie „Solidarności”.

Jak mówi – nie mogła inaczej, kierowała nią emocja niezgody na niesprawiedliwość. Była jedną z rzeczniczek SKS, prowadziła bibliotekę wydawnictw drugiego obiegu, współorganizowała wykłady Uniwersytetu Latającego w Krakowie, redagowała niezależne pismo „Indeks”.

Od sierpnia 1980 roku w Warszawie. Podczas strajków prowadziła w mieszkaniu Jacka Kuronia biuro informacyjne, redagowała pismo „Niezależność”. Po ogłoszeniu stanu wojennego działała w podziemiu. Współpracowała z Regionalnym Komitetem Wykonawczym „Solidarności” Mazowsze i Tymczasową Komisją Krajową „S”. Odpowiadała m.in. za prowadzenie sieci kontaktów kierownictwa RKW z zakładami pracy, organizację spotkań działaczy podziemia, koordynację prac struktur podziemnej „S” i ukrywanie przywódców związku, którzy uniknęli internowania – Zbigniewa Bujaka i Wiktora Kulerskiego. W praktyce oznaczało to zarządzanie nawet 300 mieszkaniami, w których ukrywający się działacze pomieszkiwali, spotykali się i redagowali „Tygodnik Mazowsze”. Sama przez kilka lat zmieniała mieszkanie co tydzień-dwa, maksymalnie co miesiąc. Dopiero w ostatnim mieszkaniu została, razem z mężem Konradem Bielińskim, na półtora roku. Tam ich aresztowano w maju 1986 roku.

Wyszła na mocy amnestii we wrześniu 1986 roku i potem działała już w jawnej RKW Mazowsze. W 1988 roku wyjechała z mężem na roczne stypendium Uniwersytetu w Bostonie. Od 2000 roku pracuje w Fundacji Batorego, od 2006 jest jej szefową.

Odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006).

Aleksandra Boćkowska

Grażyna (Gaja) Kuroń

Urodziła się pierwszej wojennej zimy, w grudniu 1939 roku. W latach 50. była zastępową w drużynie walterowców i tam jako 15-latka poznała Jacka Kuronia, z którym związała się na całe życie. Była psycholożką, pracowała w poradni dla młodzieży.

Pierwszy raz zetknęła się z represjami władzy jesienią 1964 roku, gdy Służba Bezpieczeństwa wkroczyła na spotkanie, na którym była z Jackiem. Zarekwirowali maszynopis „Listu otwartego do Partii”, za który jej mąż dostał pierwszy wyrok – 3,5 roku. Sama Gaja odmówiła podpisania protokołu. Po uwięzieniu męża przemawiała na wiecu studenckim, klarownie tłumacząc, co było w liście i dlaczego aresztowanie jest bezprawne.

To wzorzec postępowania Gai przez następne lata jej życia. Uczestniczyła we wszystkim, co Jacek myślał, pisał i robił. Wraz z nim dzień w dzień i noc w noc przez lata prowadziła w ich mieszkaniu centrum informacyjne Komitetu Obrony Robotników. I nieodmiennie pyskowała ubecji.

Gdy w sierpniu 1980 roku los Polski rozstrzygał się w Stoczni Gdańskiej, Jacka Kuronia i jego kolegów z KOR-u przetrzymywano w aresztach. Gajka przesłała list do swoich przyjaciół strajkujących w Stoczni Gdańskiej, ostro i zasadniczo przypominając, że muszą walczyć o to, by

w porozumieniach z władzą znalazł się punkt o uwolnieniu więźniów politycznych. I sama wyruszyła do Stoczni.

Bogdan Borusewicz opisywał: „Zobaczyłem, że władza chce doprowadzić do sytuacji: robotnicy kończą strajk, a ci, którzy to wszystko przygotowali – siedzą w aresztach. Po tak długim strajkowaniu nie ma szans, żeby ponownie poderwać załogi tylko po to, żeby wypuszczono kilkadziesiąt osób. Tym bardziej że niektórzy dojdą do wniosku, że ten »element antysocjalistyczny« jedynie przeszkadza w układzie z władzą. My kończyliśmy, widać było olbrzymie zwycięstwo, a w Sali BHP siedziała cały czas Gajka Kuroniowa, żona Jacka. Patrzyła nam w oczy z wyrzutem. Widziałem, że pyta: Dlaczego nie walczycie o Jacka?". Jej determinacja przeważyła. Lech Wałęsa nie zgodził się podpisać porozumień bez uwolnienia działaczy opozycji.

Anna Bikont

Anna Kurska

Urodziła się w 1929 roku we Lwowie. Była działaczką Szarych Szeregów i sanitariuszką podczas powstania warszawskiego. W 1955 roku skończyła prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Orzekała w sądach w Tczewie i Malborku.

W sierpniu 1980 roku przeszła do pracy w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku, a już we wrześniu została jedną ze współzałożycielek „Solidarności" i weszła w skład zarządu regionu tego związku. Ze względu na działalność opozycyjną w stanie wojennym Anna Kurska została odwołana ze stanowiska sędziego.

W latach 1982-83 nie pracowała, bo wszelkie próby znalezienia pracy w charakterze radcy prawnego torpedowali funkcjonariusze SB.

W marcu 1983 roku Anna Kurska występowała jako obserwatorka na procesie Anny Walentynowicz przed Sądem Rejonowym w Grudziądzu.

Pośmiertnie została odznaczona przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

Magdalena Warchała

Barbara Labuda

Ma doktorat z filologii romańskiej, więzienną przeszłość i długi staż w pracy dyplomatycznej. Wygląda krucho i delikatnie, ale ma żelazną wolę i zawsze idzie pod prąd.

W latach 70. współpracowała z KOR-em, a w czasie karnawału „Solidarności" była doradcą MKZ i organizowała pierwszą związkową wszechnicą w Polsce, która miała odkłamywać wszystko, co zostało zafałszowane lub przemilczane. Po ogłoszeniu stanu wojennego wzięła udział w „bitwie na linii fabryk", czyli wielkim strajku, który 14 grudnia 1981 roku zaczął się w największych wrocławskich zakładach pracy.

Po pacyfikacji musiała się ukryć (będąc w tym czasie członkiem RKS Dolny Śląsk, odpowiedzialną za kontakty międzyregionalne), ale w październiku 1982 roku została aresztowana i skazana na półtora roku więzienia. Wyszła w lipcu dzięki amnestii i dalej pracowała na status „wroga władzy ludowej".

Od 1987 roku członek i rzecznik RKW Dolny Śląsk, redaktor naczelna podziemnego pisma „Region".

Twardą ręką trzymała współpracowników. Gdy w 2000 roku przyjechała do Wrocławia na otwarcie wystawy o prasie bezdebitowej, rzuciło się jej na szyję dwóch nobliwie wyglądających panów, wołając, że nigdy nie zapomną spotkania z nią. – Podobno weszłam kiedyś do mieszkania, gdzie drukowali, i zastałam ich pijanych. Powiedziałam: „Jesteście wyłączeni". Miałam opinię „zajadłej cholery", która nie pozwala pić. Dla mnie najważniejsze były względy bezpieczeństwa – tłumaczyła Barbara Labuda to entuzjastyczne powitanie.

Na początku lat 90. była jedną z najbardziej wyrazistych postaci w Sejmie. Walczyła o prawo do aborcji i edukację seksualną. Protestowała przeciw religii w szkołach. Trzykrotnie zdobywała mandat poselski – po raz pierwszy w wyborach 4 czerwca 1989 roku, w których uzyskała 84 proc. poparcia, najwięcej z wrocławskiej „drużyny Lecha".

Beata Maciejewska

Helena Łuczywo

Nazywano ją geniuszem konspiracji. To ona stworzyła po wprowadzeniu stanu wojennego „damską grupę operacyjną" – zespół w składzie: Joanna Szczęsna, Anna Dodziuk, Anna Bikont, Zofia Bydlińska, Małgorzata Pawlicka, Ewa Kulik, który opracował struktury i strategie działania dla podziemnej Solidarności w Warszawie oraz wydawał regularnie „Tygodnik Mazowsze".

W czasach, gdy na kupno farby drukarskiej trzeba było mieć pozwolenie partii, papieru nie było, telefony nie działały, a za czytanie niewłaściwej literatury można było wylądować w więzieniu, potrafiła zorganizować ogólnopolską siatkę informacyjną i redakcję gazety, która co tydzień trafiała do dziesiątków tysięcy czytelników w całej Polsce dzięki zaangażowaniu ludzi kolportujących nielegalną prasę.

Sama pisała do „Tygodnika Mazowsze" pod pseudonimem „Paweł Hofer".

Wcześniej czasowo wydalono ją ze studiów za udział w strajkach studenckich w 1968 roku. W ciągu następnych kilku lat wiodła zwyczajne życie, pracując w banku, ucząc angielskiego i wychowując małe dziecko. Jednak kiedy w 1976 na zaproszenie Jacka Kuronia dołączyła jako tłumaczka do szwedzkiej ekipy telewizyjnej, tworzącej program o życiu robotników, ich wypowiedzi skłoniły ją do przyłączenia się do opozycji demokratycznej.

Początkowo pisała do „Robotnika" – pisma

↑ **Elżbieta Goetel**

To nie są kobiety z marmuru, ale kobiety z krwi i kości. Pam
dla lepszej przyszłości, zbudowanej na solidarności mężczy

Jadwiga Piątkowska →

↓ **Halina Słojewska-Kołodziej**

1. Joanna Wojciechowicz
2. Joanna Duda-Gwiazda
3. Anna Walentynowicz
4. Maryla Płońska
5. Alina Pienkowska
6. Bożena Rybicka-Grzywaczewska

nięć o nich jest potrzebna
yzn i kobiet

Ewa Kubasiewicz
←

wydawanego przez środowisko Komitetu Obrony Robotników, potem została korespondentką „Daily Telegraph", relacjonując wydarzenia z Polski. Więcej niż 25 razy przeszukiwano jej i jej męża Witolda mieszkanie, grożono wyrzuceniem córki z przedszkola, a ją samą zwolniono z pracy.

Kiedy nocą z 12 na 13 grudnia 1981 redaktor naczelny „Tygodnika Mazowsze", pisma regionalnego „Solidarności" (właśnie miał się ukazać jego pierwszy numer), w proteście przeciwko ogłoszeniu stanu wojennego odebrał sobie życie, Helena Łuczywo przejęła stery i – ukrywając się – prowadziła podziemną kontynuację oficjalnego „TM", dzięki której obok innych podziemnych inicjatyw „Solidarność" mogła przetrwać najtrudniejszy okres.

W 1989 roku brała udział w obradach Okrągłego Stołu w zespole ds. mediów. W tym samym roku stała się współzałożycielką i zastępczynią redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej", a potem objęła stanowisko wiceprezesa zarządu Agory SA.

Aleksandra Więcka

Ewa Milewicz

Dziś powiedzielibyśmy o niej: „Nie trzeba nam Google'a, jest Ewa Milewicz". W stanie wojennym była skrzynką kontaktową, kurierem, organizatorką kryjówek dla opozycjonistów, współpracowniczką pism „NOWa" i wydawanej przez region Mazowsze „Niezależności".

Urodziła się w 1947 roku w Warszawie. Skończyła Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1968 roku uczestniczyła w demonstracjach studenckich przeciwko zdjęciu z afisza „Dziadów" Mickiewicza wystawianych w Teatrze Narodowym i antysemickim akcjom rządu. W 1976 roku rozpoczęła współpracę z Komitetem Obrony Robotników. Pracowała jako drukarz, kolporterka i dostawca materiałów drukarskich, a także pisała.

Na wieść o strajkach w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w sierpniu 1980 roku wyruszyła do Gdańska. Wspierała strajkujących, prowadząc rejestrację zakładów przystępujących do strajku, przewoziła „bibułę" – pismo „Robotnik", publikowała w „Strajkowym Biuletynie Informacyjnym Solidarność" (m.in. słynny reportaż „Ja, happening, stocznia" relacjonujący wydarzenia Sierpnia '80). Dokumentowała nie tylko przebieg negocjacji, ale też moment, w którym z głośników stoczniowego radiowęzła płynęła „Yellow Submarine" Beatlesów.

Po ogłoszeniu stanu wojennego bierze czynny udział w organizowaniu podziemnej „Solidarności". Wyszukuje mieszkania, w których mogą się ukrywać opozycjoniści, m.in. Zbigniew Bujak i Wiktor Kulerski, Jan Lityński, przewozi swoim maluchem nie tylko ulotki, ale też maszynę drukarską. W to, że o pomoc zwrócił się do niej prawdziwy ksiądz Popiełuszko, wierzy dopiero wtedy, gdy widzi, jak odprawia mszę w kościele.

W połowie lat 80. zaczyna redagować podziemny biuletyn „Dokumenty i Informacje", współpracuje z „Tygodnikiem Mazowsze", a potem z „Gazetą Wyborczą".

Aleksandra Więcka

Bronisława Milewska

Urodziła się w 1944 roku w Sokołowie Małopolskim. Ukończyła Instytut Historii Sztuki na Uniwersytecie Gdańskim. W 1968 roku uczestniczyła w wydarzeniach marcowych na UW i demonstracjach ulicznych w Warszawie. Od 1971 roku zamieszkała w Gdańsku.

Od 1976 roku współpracowniczka KOR-u, m.in. przepisywała ulotki, kolporterka wydawnictw niezależnych w Warszawie i Gdańsku. W latach 1977-79 uczestniczka ROPCiO, udostępniała mieszkanie na spotkania dyskusyjne i samokształceniowe środowiska gdańskiego, uczestniczka ogólnopolskich spotkań ROPCiO. Od 1979 roku współzałożycielka i działaczka KPN, 1 września 1979 roku odczytała „Deklarację ideową KPN" podczas manifestacji przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, następnie członek Rady Politycznej i Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN.

3 maja 1980 roku współorganizatorka niezależnej manifestacji pod pomnikiem Jana Sobieskiego w Gdańsku, przemawiała w imieniu KPN, w drodze do domu ją pobito.

W sierpniu 1980 roku uczestniczka strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina z poparciem ze strony KPN, od 1981 roku pracowniczka Biura Interwencji przy MKZ Gdańsk, prowadziła też nieoficjalny punkt informacyjny KPN przy MKZ. W stanie wojennym w ukryciu. Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2006), Krzyżem Wolności i Solidarności.

Anna Dobiegała

Magdalena Modzelewska-Rybicka

Magdalena Modzelewska zaangażowała się w działalność opozycyjną w połowie lat 70. podczas studiów polonistycznych na Uniwersytecie Gdańskim. Najpierw były duszpasterstwo akademickie oraz Ruch Światło i Życie, potem KOR, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, wreszcie Ruch Młodej Polski.

W książce Piotra Zaremby „Młodopolacy" mówiła: „Przyłączyłam się do nich z powodów nie tyle politycznych, co religijnych. Byłam ukształtowana przez ruch oazowy, ale wtedy przeżywałam kryzys wiary, a oni mi pomogli uporządkować świat. Dzięki nim trafiłam do duszpasterstwa jezuitów. Moi rodzice byli gorliwymi katolikami, choć zarazem członkami PZPR. Pochodzili ze wsi, pracowali w stoczni, byli ludźmi z awansu społecznego".

Redagowała podziemną prasę – pismo „Bratniak", a po ogłoszeniu stanu wojennego „Solidarność. Pismo Regionu Gdańskiego" i „Politykę Polską". Współorganizowała demonstracje z okazji nieuznawanych w PRL-u świąt 3 Maja i 11 Listopada czy rocznic Grudnia '70.

W 1978 i 1980 roku prowadziła wraz z Bożeną

Rybicką modlitwy za uwięzionych kolegów. W bazylice Mariackiej spotyka się nawet kilkadziesiąt osób. Gdy wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej, prowadziły modlitwy przy bramie nr 2 dla kilku tysięcy ludzi. Wraz z Aliną Pienkowską spisywała postulaty zakładów pracy, z których potem wyłoniono 21 zasadniczych.

Zmarła 23 maja 2016 roku. Aleksander Hall napisał wtedy: „Była osobą niezastąpioną – głównie dzięki niezwykłemu wyczuciu etycznemu, absolutnej bezinteresowności i ofiarności oraz wielkiej empatii".

Odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006) i Krzyżem Wolności i Solidarności (2015).

Aleksandra Boćkowska

Joanna Muszkowska-Penson

Dała się poznać jako patriotka już w czasie II wojny światowej. Za przynależność do Związku Walki Zbrojnej została osadzona na Pawiaku, a następnie w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Po wojnie ukończyła studia w Akademii Medycznej w Łodzi. Wyspecjalizowała się w zakresie nefrologii i chorób wewnętrznych, a w 1976 roku została profesorem nauk medycznych.

Mieszkając w Gdańsku, prof. Muszkowska-Penson mocno zaangażowała się w działalność opozycyjną. W sierpniu 1980 roku wspierała strajkujących stoczniowców, następnie dołączyła do „Solidarności". W czasie stanu wojennego ukrywała w mieszkaniu m.in. opozycjonistę Piotra Dyka. Organizowała również opiekę lekarską dla ukrywających się działaczy podziemia. W latach 80. była osobistą lekarką i tłumaczką Lecha Wałęsy. Tłumaczyła m.in. rozmowy podczas spotkań z Margaret Thatcher i François Mitterrandem w 1988 roku.

Gdy w kwietniu 1984 roku została aresztowana za kolportowanie wydawnictw podziemnych, petycję o jej uwolnienie podpisało kilka tysięcy osób. Pani profesor została zwolniona po kilku dniach i kontynuowała działalność opozycyjną. W czasie strajków w Stoczni Gdańskiej i w Porcie Gdańskim w maju i sierpniu 1988 roku otaczała strajkujących opieką medyczną.

Po przejściu na emeryturę w 1991 roku prof. Muszkowska-Penson wyjechała do córki do Glasgow, ale 15 lat później wróciła, by pracować w biurze Lecha Wałęsy. Została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2018 roku otrzymała honorowe obywatelstwo Gdańska.

Magdalena Warchała

Ewa Ossowska

Z bliżej nieznanych przyczyn niemal całkowicie wymazana z historii strajku w sierpniu 1980 roku.

Zaledwie 19-letnia wówczas Ossowska była obecna w stoczni przez cały czas trwania protestu. Kluczowy był jego trzeci dzień, kiedy to po pewnych ustępstwach ze strony władzy Lech Wałęsa zamierzał skończyć strajk. Na to nie chciały się zgodzić kobiety, które uważały, że dalszy protest jest obowiązkiem stoczniowców wobec innych środowisk, które na nich liczą. Ossowska wraz z Anną Walentynowicz oraz Aliną Pienkowską zamknęły trzy bramy stoczni i nie pozwoliły robotnikom jej opuścić.

Przełomowym momentem w budowaniu opozycyjnej tożsamości była dla niej lektura numeru „Bratniaka", pisma Ruchu Młodej Polski. Wtedy znalazła adres Lecha Wałęsy. Okazało się, że mieszka nieopodal niej. Choć miała rocznego syna, roznosiła „bibułę", potem opozycyjne publikacje przychodziły do kiosku, w którym pracowała, i tam zajmowała się ich sortowaniem i dystrybucją.

Gdy wybuchł strajk, organizowała jedzenie dla stoczniowców, ale myliłby się ten, kto sądziłby, że była kobietą z zaplecza do robienia kanapek bohaterskim mężczyznom. Szwedzka dziennikarka Mika Larsson, która przyjechała do Gdańska rozmawiać z protestującymi, wspomina Ossowską jako osobę obdarzoną wielką charyzmą: „Miała zaskakujący autorytet, tak jakby wrodzony. (...) wiedziała od razu, co w każdym momencie robić. I robiła! Kiedy mówiła do tłumu przez megafon, nikt nie myślał o jej młodym wieku (...). Jakoś instynktownie wiedziała, jak u nich budzić poczucie solidarności i poczucie siły. W niej była odwaga".

Natalia Waloch

Jadwiga Piątkowska

Zwana również Jagodą. Podczas strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku była maszynistką. Redagowała ukazujące się w Stoczni od kwietnia do grudnia 1981 roku pismo „Rozwaga i Solidarność". Tam publikowała teksty, wiersze, rysunki.

By wziąć udział w strajku w Stoczni, wróciła z Czechosłowacji, dokąd w połowie lat 70. wyjechała z kilkuletnią córką do pracy.

Podczas protestu jako maszynistka spisywała ustalenia, przepisywała dokumenty oraz wiersze tworzone przez strajkujących. Jak inne „kronikarki" potrafiła pracować całą dobę.

Piątkowska była nazywana „poetką Solidarności". W sierpniu 1980 roku, ale i później, pisała wiersze odnoszące się do bieżącej sytuacji politycznej. Na muralu „Kobiety Wolności" znajduje się jeden z jej najbardziej znanych wierszy „Ewie – mojej 12-letniej córce" z 29 sierpnia 1980 roku, z godz. 23.45.

W grudniu 1981 roku brała udział w strajku w Stoczni Gdańskiej, została aresztowana i pobita. Po wyjściu z aresztu zaangażowała się w działalność podziemną, za co w lutym 1982 roku została ponownie aresztowana na trzy miesiące. Więzienie spowodowało u niej poważne problemy zdrowotne. Zmarła 10 grudnia 1990 roku, w wieku 41 lat.

Anna Dobiegała

Alina Pienkowska

To skrzyżowanie Joanny D'Arc, Emilii Plater i Róży Luksemburg – jak nazywał ją przyjaciel dr Piotr Mierzejewski – lubiła nosić czerwone szpilki i malować oko na Ewę Demarczyk. Grzywka, czarna krecha i drobna figura sprawiały, że długo wyglądała na nastolatkę. Mimo że kiedy zaniosła do Bogdana Borusewicza swój pierwszy tekst publicystyczny, o fatalnych warunkach, w jakich pracują lekarze i przyjmowani są pacjenci w przychodniach i szpitalach, miała 28 lat, syna i małżeństwo w rozsypce.

Zanim Borusewicz opublikował jej tekst w „Robotniku" – założonym kilka miesięcy wcześniej dwutygodniku KOR-u – kazał zredagować, bo „przegadany". Merytorycznie nie było się do czego przyczepić, bo Alina Pienkowska sytuację służby zdrowia znała od podszewki. Pracowała jako pielęgniarka w stoczniowej przychodni.

W sierpniu 1980 roku Alina Pienkowska ze szpitalnego telefonu dzwoniła do Jacka Kuronia, który z namysłem, powoli notował postulaty strajkujących: 2000 zł podwyżki, dodatek drożyźniany, pomnik ofiar Grudnia '70, bezpieczeństwo dla strajkujących i przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy.

16 sierpnia radiowęzeł nadaje relację z negocjacji. Podwyżki mają załatwić sprawę i Lech Wałęsa godzi się na zakończenie strajku. „Teraz wyduszą nas jak pluskwy!" – krzyczy Henryka Krzywonos w imieniu wszystkich zakładów, które wsparły strajk. Trzeba zatrzymać ludzi, ale jak, skoro jest sobota, fajrant. W domu czekają żony, dzieci. Bramy się uchylają i grupy robotników zaczynają wychodzić. Balon buntu sflaczał przed niedzielnym odpoczynkiem.

„Stójcie! Stójcie! Zamknijcie bramy!" – Alina Pienkowska, Anna Walentynowicz i Ewa Ossowska nie dają za wygraną. Alina wdrapuje się na beczkę pod bramą numer 3, zaczyna mówić o tym, że właśnie tu, w Stoczni, przestała się bać, że trzeba rozpocząć strajk solidarnościowy.

Dołącza do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Z lekarką Barbarą Przedwojską pracuje nad postulatem nr 16 dotyczącym zmian w służbie zdrowia. Brzmi lakonicznie: „poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym", ale ma 30 podpunktów – m.in. o opale wyższej jakości, żeby chorzy nie leżeli w wyziębionych salach, dostępie do leków i samochodach służbowych dla lekarzy, którzy do chorych jeżdżą tramwajem.

13 grudnia 1981 roku została internowana.

W 1991 roku kandydowała do Senatu i została senatorem. Umarła w 2002 roku.

Aleksandra Więcka

Maryla Płońska

Mieszkała na gdańskiej Żabiance po sąsiedzku z Joanną i Andrzejem Gwiazdami. Jeszcze jako uczennica technikum przychodziła na spotkania do Gwiazdów, po maturze przepisywała na maszynie teksty do „Robotnika Wybrzeża", pomagała w produkcji farby drukarskiej. Zaangażowała się w prace redakcji – była redaktorką techniczną i pisywała teksty o tematyce społecznej. Od początku należała do Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża.

18 grudnia 1979 roku przy bramie nr 2 przemówiła w imieniu kolegów z Wolnych Związków Zawodowych do stoczniowców. To była dziewiąta rocznica grudniowej masakry, władze za wszelką cenę próbowały nie dopuścić do obchodów. Zatrzymano 29 opozycjonistów, m.in. Bogdana Borusewicza, Annę Walentynowicz, Andrzeja Gwiazdę, Magdalenę Modzelewską.

„W naszym własnym kraju, który nazywa się demokratyczna i niepodległa Polska Ludowa, rządzonym przez partię, która nazywa się robotnicza, zabrania się nam pamiętać o robotniczym wystąpieniu. Historia PRL to nie tylko kolejne plany pięcioletnie i kolejne zjazdy PZPR. To również stalinowski terror, robotniczy Czerwiec '56. Studencki Marzec, Grudzień na Wybrzeżu i Czerwiec 1976 roku w Radomiu i Ursusie. To też historia naszego narodu. Musimy ją znać, o niej pamiętać i z niej się uczyć" – mówiła.

Słuchał jej 15-tysięczny tłum.

W sierpniu 1980 roku była współautorką odezwy wzywającej stoczniowców do obrony zwolnionej z pracy Anny Walentynowicz. Po 16 sierpnia z Joanną i Andrzejem Gwiazdami oraz Bogdanem Lisem jeździła wysłużonym żukiem do najważniejszych zakładów, by namawiać do kontynuowania strajku. Była sekretarzem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, uczestniczyła w formułowaniu 21 postulatów, które stały się podstawą Porozumień Sierpniowych. Organizowała biuro tłumaczeń dla zagranicznych dziennikarzy.

W latach 80. nie angażowała się już w działalność związkową. Pracowała w bibliotece na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Gdańskiego. Od 1989 roku była na rencie. Zmarła w 2011 roku, miała 54 lata. Pośmiertnie odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności (2013).

Aleksandra Boćkowska

Bożena Rybicka-Grzywaczewska

Kiedy w 1979 roku 22-letnia Bożena Rybicka znalazła się wśród 25 sygnatariuszy (jako jedna z pięciu kobiet) deklaracji powołującej Ruch Młodej Polski, była już dobrze znana w trójmiejskim środowisku opozycyjnym. Od dwóch lat angażowała się w działania Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, w 1978 roku zasłynęła organizowaniem w bazylice Mariackiej codziennych modlitw w intencji aresztowanego przez SB Błażeja Wyszkowskiego.

Powtórzyła to, gdy 3 maja 1980 roku po demonstracji aresztowano Dariusza Kobzdeja i Tadeusza Szczudłowskiego. Dołączyli Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa. Modlitwy trwały aż do uwolnienia przyjaciół

3 sierpnia. Nazajutrz wybuchł strajk w Stoczni. Dla niej i Magdaleny Modzelewskiej było oczywiste, że muszą tam być. Modlitwy odbywały się codziennie o 16. Po dwóch stronach bramy uczestniczyło w nich od kilku do kilkunastu tysięcy ludzi.

Strajk zakończył się Porozumieniami Sierpniowymi, triumf „Solidarności" – ogłoszeniem 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego.

W stanie wojennym Bożena Rybicka prowadziła nieformalne biuro Lecha Wałęsy, w 1984 roku z powodów rodzinnych wraz z mężem Maciejem Grzywaczewskim wyjechała do Francji. Byli w stałym kontakcie z biurem NSZZ „S" w Brukseli, dorywczo pracowali w wydawnictwie Kontakt. On współtworzył Modus Video, ona, z grupą polskich lekarzy – stowarzyszenie SOS Pomoc Chorym w Polsce. Wspólnie z dr Aliną Margolis-Edelman zbierała pieniądze na utrzymanie chorych i ich rodzin, organizowała leczenie i konsultacje we Francji.

– Wróciliśmy do Gdańska latem 1988 roku. Z tęsknoty – wspomina.

Odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006) i Krzyżem Wolności i Solidarności (2016).

Aleksandra Boćkowska

Alina Sadowska

Urodziła się w 1959 roku w Lęborku. Po raz pierwszy uczestniczyła w akcji opozycyjnej 11 listopada 1978 roku – była na mszy w intencji ojczyzny w kościele Mariackim i na nielegalnej manifestacji pod pomnikiem króla Jana III Sobieskiego w Gdańsku. Od 1978 roku systematycznie brała udział w innych nielegalnych manifestacjach z okazji rocznic 11 listopada, 3 maja. W marcu 1980 roku roznosiła w blokach gdańskich osiedli ulotki nawołujące do bojkotu udziału w wyborach do Sejmu.

Od początku strajków sierpniowych w 1980 roku przebywała na terenie Stoczni Gdańskiej jako osoba wspomagająca strajk. Pomagała przy organizacji strajku, wypisywała przepustki, kolportowała pisma i ulotki strajkowe poza teren Stoczni. Pod koniec sierpnia 1980 roku zaangażowała się w tworzenie Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Uniwersytecie Gdańskim, a później na szczeblu Trójmiasta i szczeblu ogólnopolskim. Po ogłoszeniu stanu wojennego nie zaprzestała działalności antykomunistycznej.

Na początku stanu wojennego organizowała pomoc finansową na zapłacenie grzywien dla studentów osadzonych w areszcie po pacyfikacji Stoczni Gdańskiej. Do czerwca 1984 roku wraz z mężem kolportowała nielegalne pisma, ulotki, książki, znaczki, kalendarze.

Anna Dobiegała

Halina Słojewska-Kołodziej

Aktorka, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi. W sierpniu 1980 roku wspólnie z innymi aktorami z Trójmiasta wspierała strajkujących w Stoczni Gdańskiej występami w Sali BHP.

W NSZZ „Solidarność" od września 1980 roku, członkini Komisji Zakładowej Teatru Wybrzeże. Pod koniec 1980 roku brała udział w strajku okupacyjnym pracowników służby zdrowia, oświaty i kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. Po wprowadzeniu stanu wojennego bojkotowała TVP.

Nie tylko występowała na scenie, ale działała również w komisji charytatywnej przy kościele św. Brygidy w Gdańsku, pomagając represjonowanym rodzinom w kilku dzielnicach Gdańska, obserwowała rozprawy sądowe działaczy „Solidarności", pomagała ukrywającym się.

Jako artystka uczestniczyła w spektaklach teatralnych z kręgu kultury niezależnej, wyreżyserowała sztukę Ernesta Brylla „Wieczernik", która była wystawiana w kościołach w Gdańsku i Warszawie. W sierpniu 1988 roku występowała dla strajkujących w Stoczni Gdańskiej.

Została odznaczona m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarła w 2018 roku. Miała 85 lat.

Anna Dobiegała

Gabriela Turzyńska

Rocznik 1952. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Od 1977 roku współpracowała z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Była również współzałożycielką i sygnatariuszką deklaracji ideowej Ruchu Młodej Polski. Związana była z niezależnym wydawnictwem Młoda Polska. Publikowała teksty w prasie niezależnej, m.in. w „Bratniaku".

Organizowała akcje „Nauczanie bez kłamstw", uczestniczyła w manifestacjach w rocznicę 3 maja, 11 grudnia i Grudnia '70 w Gdańsku. Pod koniec lat 70. pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 77 w Gdańsku. Została zwolniona z pracy za działalność opozycyjną. Od 1980 roku w NSZZ „Solidarność". Przewodnicząca Komisji Zakładowej w Bibliotece Głównej Akademii Medycznej, gdzie pracowała w latach 1978-82. Od 13 grudnia 1981 do lipca 1982 roku w ukryciu, po ujawnieniu się, bez zatrudnienia, kontynuowała współpracę z wydawnictwem Młoda Polska.

Od 1985 roku zajmowała się wychowaniem dzieci. Od 1994 roku była ponownie w strukturach „S", od 2006 przewodniczącą koła „Solidarności" w V LO w Gdańsku.

Anna Dobiegała

Grażyna Staniszewska

Studiowała polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po powrocie do rodzinnego Bielska-Białej uczyła w liceum, potem była kierowniczką domu kultury. W 1980 roku zaczęła działać w NSZZ „Solidarność" Region Podbeskidzie.

Organizowała struktury „S” wśród pracowników kultury, prowadziła też Wszechnicę Podbeskidzia, która zajmowała się „pracą u podstaw”, m.in. rozprowadzaniem książek drugiego obiegu, tworzeniem niezależnych bibliotek w zakładowych komisjach „S” oraz przygotowywaniem spotkań z działaczami opozycji i wykładów z socjologii, ekonomii, historii, na które przychodziły tłumy.

Gdy ogłoszono stan wojenny, Staniszewska wracała akurat do Bielska-Białej pociągiem z Warszawy. Nie zdawała sobie sprawy, że tak wielu jej przyjaciół zostało internowanych. Esbecy przyszli po nią do mieszkania koleżanki.

Była internowana do lipca 1982 roku, w 1983 roku została po raz kolejny zatrzymana. Gdy wyszła na wolność, poproszono ją, by redagowała podziemny biuletyn. Wahała się, bo z powodu krótszej nogi, pozostałości po gruźlicy kości, trudno było jej zgubić się w tłumie i stracić „ogon”. To był trudny moment. Z „S” wykruszali się ludzie, nadziei na wolność nie było, musieli żyć, utrzymać rodziny. Staniszewska walczyła do końca.

Uczestniczyła w obradach Okrągłego Stołu w 1989 roku, w czerwcu została po raz pierwszy wybrana do Sejmu z listy Komitetu Obywatelskiego. W Sejmie zasiadała przez cztery kolejne kadencje, w 2001 roku została wybrana do Senatu, w 2004 – do Parlamentu Europejskiego. Gdy ogłosiła, że chce jakiś czas odpocząć od wielkiej polityki i nie będzie ponownie kandydowała w wyborach do Parlamentu Europejskiego, było to zaskoczenie dla wielu osób.

– Nie zgadzam się na to, aby spoczęła na laurach. Musi działać! – mówił Lech Wałęsa.

Staniszewska została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2011) oraz Orderem Księżnej Olgi III stopnia (Ukraina, 2008).

Ewa Furtak

Jadwiga Maria Staniszkis

Urodziła się w Warszawie, rocznik 42. Studiowała na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego w Sekcji Socjologicznej. Po ukończeniu studiów w 1965 roku pracowała w Instytucie Socjologii UW. Jako asystentka wspólnie z profesorami oraz aktywnymi politycznie studentami, takimi jak Seweryn Blumsztajn, Teresa Bogucka czy Adam Michnik, organizowała polityczne życie na UW. Miało ono postać konspiracyjnych spotkań dyskusyjnych i seminariów. Uczestniczyła w wydarzeniach marcowych w 1968 roku, za co została zwolniona z pracy na uniwersytecie i aresztowana na dwa miesiące.

Mimo to kontynuowała działalność naukową. Pracę doktorską obroniła, pracując jako nauczycielka w szkole pielęgniarskiej. W sierpniu 1980 roku została zaproszona przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku do udziału w negocjacjach ze stroną rządową. Po zawarciu Porozumień Sierpniowych i utworzeniu NSZZ „Solidarność” doradzała związkowcom. Po wprowadzeniu stanu wojennego wykładała we Wszechnicy Solidarności i publikowała w prasie podziemnej.

Zajmuje się socjologią polityki, ekonomii i organizacji. Specjalizuje się w problemach transformacji politycznej, gospodarczej i społecznej w Polsce oraz Europie Środkowej i Wschodniej, teorii realnego socjalizmu i postkomunizmu, a także globalizacji.

Została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej oraz w działalności organizacyjnej, a także Nagrodą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej za badania nad procesem transformacji Polski i świata.

Katarzyna Seiler

Krystyna Kazimiera Starczewska

Urodziła się w 1937 roku w Toruniu. W młodości studiowała na Wydziale Polonistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Po skończeniu studiów pracowała jako nauczycielka, m.in. w VII Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego. W latach 70. współtworzyła półoficjalny ruch psychologii humanistycznej w Polsce.

Podczas pracy w PAN poznała Jadwigę Kaczyńską, matkę Lecha i Jarosława. Później Jarosław Kaczyński zwrócił się do niej z prośbą o pomoc we wprowadzeniu do ruchów opozycyjnych.

Od kwietnia 1978 roku była członkinią niezależnego stowarzyszenia Towarzystwo Kursów Naukowych, którego celem było przełamanie monopolu państwa w nauczaniu na poziomie uniwersyteckim. Współpracowała z Komitetem Obrony Robotników, a w 1981 roku została szefową podziemnego biuletynu Komitetu Oporu Społecznego – dwutygodnika „Kos”. W 1980 roku z Zespołem Ekspertów Oświaty „S” przygotowała dokument, który stał się podstawą do negocjowania reformy edukacji. Mówił on m.in. o odkłamaniu historii, prawie do tworzenia szkół i klas autorskich z własnym programem nauczania. Brała także udział w obradach podzespołu do spraw oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki i postępu technicznego w ramach obrad Okrągłego Stołu.

W 1989 roku rozpoczęła prace nad założeniem I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego „Bednarska” oraz XX Społecznego Gimnazjum w Warszawie przy ulicy Raszyńskiej.

21 września 2006 roku Krystyna Starczewska została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Katarzyna Seiler

Aniela Steinsbergowa

Była jedną z pierwszych kobiet adwokatów w Polsce, walczyła o prawa człowieka, broniąc, niejednokrotnie za darmo, byłych więźniów po-

litycznych, komunistów, a w 1936 roku także strajkujących pracowników krakowskiej fabryki Semperit oskarżonych o udział w zamieszkach po krwawym stłumieniu przez policję robotniczej demonstracji.

Najprawdopodobniej urodziła się w 1896 roku w Wiedniu w zamożnej i wykształconej rodzinie zasymilowanych polskich Żydów. Wychowywała się jednak w Warszawie, a jedną z jej nauczycielek na tajnych kompletach była Stefania Sempołowska, działaczka oświatowa, która m.in. organizowała akcje pomocy więźniom politycznym. Przyjaźniły się aż do śmierci Sempołowskiej.

Także w Warszawie Steinsbergowa skończyła studia prawnicze i rozpoczęła aplikację adwokacką. Po ślubie z Emilem Steinsbergiem przeprowadziła się do Krakowa, a później zaczęła pracę w kancelarii męża. W czasach, kiedy kobiety nie praktykowały prawa, podjęcie przez nią praktyki łamało konwenanse. Jak bardzo kobiety były wykluczone z życia zawodowego, pokazuje to, że aplikację mogła kontynuować dopiero po wyroku Sądu Najwyższego z 1923 roku, a do egzaminu podejść po kolejnym wyroku, wydanym siedem lat później. W końcu w 1931 roku została wpisana na listę adwokatów, dzięki czemu została jedną z pierwszych kobiet adwokatów w Polsce. Należała do Zrzeszenia Prawników Socjalistów, od 1934 roku była członkinią Polskiej Partii Socjalistycznej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z której wystąpiła w 1955 roku.

Zasłynęła jako obrończyni komunistów i robotników, po wojnie zajmowała się sprawami rehabilitacji żołnierzy Armii Krajowej. Ponieważ kancelaria jej męża bardzo dobrze prosperowała, Steinsbergowa mogła prowadzić sprawy pro bono. Tłumaczyła, że robi to w imię wolności przekonań i prawa do prowadzenia działalności politycznej. W 1955 roku razem z Władysławem Winawerem broniła Kazimierza Moczarskiego, późniejszego autora „Rozmów z katem" skazanego za działalność w AK, a potem doprowadziła do jego rehabilitacji. Inwigilowana przez SB, która chwytając się kruczków prawnych, doprowadziła do pozbawienia jej prawa wykonywania zawodu.

Była członkinią i założycielką Komitetu Obrony Robotników, sygnowała „Raport Madrycki o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce".

Zmarła w grudniu 1988 roku w Warszawie.

Joanna Wrozynska

Joanna Szczęsna

Urodzona w 1949 roku w Łodzi, dziennikarka, reporterka i redaktorka, w PRL-u działaczka opozycji demokratycznej.

W latach 1967-71 studiowała polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim (w 1976 roku ukończyła ją na KUL-u), w Marcu '68 uczestniczyła w strajku okupacyjnym na UŁ. W latach 1968-70 działała w konspiracyjnej organizacji Ruch. W lipcu 1970 roku aresztowana, skazana przez Sąd Wojewódzki w Łodzi na rok więzienia w zawieszeniu, w kwietniu 1971 roku zwolniona.

Od 1976 roku współpracowniczka Komitetu Obrony Robotników, następnie Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR". Była redaktorką drugoobiegowego Biuletynu Informacyjnego. W maju 1977 roku w proteście przeciwko więzieniu robotników i aresztowaniu członków KOR-u wzięła udział w głodówce w warszawskim kościele św. Marcina.

Od 26 do 31 sierpnia 1980 roku uczestniczka strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, gdzie zbierała materiały do kalendarium wydarzeń strajkowych (zapoczątkowanego przez Helenę Łuczywo), przedrukowywanego potem w prasie II obiegu i za granicą. Zimą 1980/81 była współzałożycielką, następnie zastępczynią redaktora naczelnego Agencji Prasowej Solidarności AS przy Regionie Mazowsze NSZZ „S".

Od 13 grudnia 1981 roku w solidarnościowym podziemiu, w latach 1982-89 redaktorka „Tygodnika Mazowsze". Od lipca do października 1982 roku aresztowana, przetrzymywana w warszawskim więzieniu przy Rakowieckiej. Wielokrotnie zatrzymywana na 48 godzin.

Od 1989 roku autorka „Gazety Wyborczej".

Jan Cywiński

Anna Walentynowicz

Jej życiorys jest przewrotny, bo po raz pierwszy Polska usłyszała o niej dzięki reżimowej prasie, która pokazywała Walentynowicz jako przodownicę pracy.

Pracowała wówczas w Stoczni jako spawaczka i wyrabiała 270 proc. normy. Wkrótce jednak przejrzała system i rzuciła legitymacją Związku Młodzieży Polskiej, za to wstąpiła do Ligi Kobiet i zaczęła walczyć o prawa pracownicze. Tak Walentynowicz weszła na ścieżkę wroga władzy. Wroga nie byle jakiego. Archiwa Instytutu Pamięci Narodowej mówią, że inwigilowało ją w sumie stu funkcjonariuszy i tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa.

Wszystko, czym władza próbowała jej zaszkodzić, paradoksalnie dęło w jej żagiel, jak wówczas, gdy w 1968 roku podjęto próbę zwolnienia jej z pracy, gdyż zbyt głośno pytała, co się stało z pieniędzmi z funduszu zapomogowego. Wyrzucenie się nie powiodło, za Walentynowicz wstawiła się cała załoga jej wydziału.

Potem jej autorytet stale rósł, na co wytrwale pracowała. W 1970 roku szykowała dla strajkujących posiłki, rok później była delegatką na spotkanie z Edwardem Gierkiem, w 1978 roku współzakładała Wolne Związki Zawodowe. Działała bezczelnie, otwarcie, jej mieszkanie było punktem kontaktowym, przez co przeszła serię przeszukań i zatrzymań.

To dyscyplinarne zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz było zarzewiem historycznego strajku w sierpniu 1980 roku, w wyniku którego powstała „Solidarność". I to ona, wraz z Ewą Ossowską i Aliną Pienkowską, nie dopuściła do przerwania strajku, zamykając z koleżankami trzy bramy stoczni i zatrzymując robotników na miejscu.

W 1981 roku bezpieka chciała ją zabić, po-

dając groźną dla życia mieszankę leków, była internowana w stanie wojennym, siedziała w więzieniu za próbę wmurowania tablicy upamiętniającej zabitych górników z kopalni Wujek.

Anna Walentynowicz zginęła w wypadku samolotowym w Smoleńsku.

Natalia Waloch

Halina Winiarska-Kiszkis

Urodziła się w 1933 roku w Chrzanowie. Studiowała filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1957 roku zdała eksternistyczny egzamin aktorski. W latach 50. i 60. aktorka teatrów w Nowej Hucie, Białymstoku, Rzeszowie, Zielonej Górze i Poznaniu. W latach 1966-2003 Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Wykładała m.in. w Studium Aktorskim przy Teatrze Wybrzeże. W sierpniu 1980 roku, wraz z grupą aktorów z Trójmiasta, wspierała strajkujących w Stoczni Gdańskiej im. Lenina występami w Sali BHP. Od września 1980 roku w „S", przewodnicząca KZ Teatru Wybrzeże.

W listopadzie 1980 roku uczestniczyła w strajku okupacyjnym pracowników kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. 13 grudnia 1981 roku została internowana w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku, następnie Bydgoszczy-Fordonie i Gołdapi, zwolniona na początku 1982 roku. W latach 80. występowała podczas mszy za ojczyznę w gdańskich kościołach i współorganizowała Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. W sierpniu 1988 roku występowała dla strajkujących w Stoczni Gdańskiej i Porcie Gdańskim.

Odznaczona m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką „Zasłużony Działacz Kultury".

Anna Dobiegała

Joanna Wojciechowicz

Przyszła na świat 4 listopada 1984 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim. Ukończyła Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej. Po studiach, w latach 1970-1977, pracowała jako projektantka w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Gdańsku. W sierpniu 1980 roku uczestniczyła w strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, była łączniczką między rejestrującymi się w MKS zakładami pracy a Prezydium MKS, tłumaczką z języka angielskiego dla zachodnich dziennikarzy.

Od września 1980 roku w NSZZ „Solidarność". We wrześniu 1980 roku założyła wspólnie z m.in. synem Michałem Radiową Agencję „S" (RAS) przy gdańskim MKZ. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowana. 23-27 grudnia 1984 roku uczestniczyła w głodówce w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Gdańsku przeciwko aresztowaniu Andrzeja Gwiazdy. W maju 1988 roku była jedną z osób odpowiedzialnych za obsługę informacyjną strajku w Stoczni Gdańskiej. Jej mieszkanie było punktem kontaktowym dla dziennikarzy zachodnich. Po strajku współzałożycielka Gdańskiej Agencji Informacyjnej.

W sierpniu 1988 roku podczas strajków w Trójmieście jej mieszkanie i parafia św. Brygidy w ramach GAI były centrum informacyjnym dla dziennikarzy z Zachodu. Odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności.

Anna Dobiegała

Ludwika Wujec

Współtwórczyni prasy podziemnej, opozycjonistka i działaczka samorządowa, urodziła się 2 kwietnia 1941 we Lwowie. Dzieciństwo spędziła na Uralu. Według niej samej jej rodzina była zafascynowana komunizmem, widząc w nim lekarstwo na wszechobecną biedę.

Ona sama również wstąpiła do partii komunistycznej. Wystąpiła z niej w 1976 r. Studiowała fizykę na Uniwersytecie Warszawskim, a potem – Łódzkim.

Małżeństwo z Henrykiem Wujcem – katolikiem spod Biłgoraja, członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie – okazało się jednym z mocnych fundamentów polskiej opozycji. W 1976 została współpracowniczką Komitetu Obrony Robotników i następnie KSS „KOR", zajmowała się organizacją wsparcia dla represjonowanych robotników m.in. z Ursusa i Radomia. Równocześnie pracowała jako nauczycielka matematyki, podczas gdy Henryk Wujec był inżynierem w fabryce Tewa, produkującej m.in. półprzewodniki i układy cyfrowe. To oficjalne życie długo pozwalało im uśpić czujność Służby Bezpieczeństwa. Tymczasem w ich warszawskim mieszkaniu kwitła działalność opozycyjna. Często w jednym pokoju funkcjonowała redakcja „Robotnika", który Ludwika Wujec współtworzyła, w drugim odbywał się wykład dla robotników.

W 1980 roku przystąpiła do „Solidarności", w 1981 podjęła pracę w Agencji Prasowej „Solidarność". W stanie wojennym po wyjściu z internowania działała w podziemnej Solidarności, współtworzyła „Tygodnik Mazowsze". W czasie uwięzienia Barbary Labudy opiekowała się jej synem.

W czasie obrad Okrągłego Stołu była asystentką Tadeusza Mazowieckiego, a potem związała się z Unią Demokratyczną i Unią Wolności. W latach 1995-2002 była sekretarzem i członkinią zarządu gminy Warszawa-Centrum. Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Wolności i Solidarności.

Aleksandra Więcka

Te Kobiety Wolności również są na muralu

- Anna Bikont
- Maria Eichler
- Krystyna Janda
- Maria Janion
- Ligia Kilinski-Hershel
- Genowefa Karwacka
- Zofia Kuratowska
- Krystyna Kuta
- Halina Lewna
- Halina Mikołajska
- Anna Młynik
- Małgorzata Niezabitowska
- Zofia Romaszewska
- Barbara Salach
- Anna Samolińska
- Joanna Szczepkowska
- Urszula Ściubeł
- Danuta Wałęsa

Sylwetki „Kobiet Wolności" znajdziesz na wysokieobcasy.pl/kobietywolnosci

2 GD

„Kobiety Wolności” pisane solidarycą

To one walczyły o wolność

– Znam historię naszego państwa i chylę czoła przed tymi kobietami – mówi pisarka Katarzyna Grochola. To także dzięki niej muralowe hasło „Kobiety Wolności” mogło zostać napisane solidarycą

Grzegorz Kubicki

• **Napisane solidarycą hasło „Kobiety Wolności” znajduje się w dwóch miejscach na przyczółku** FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA GAZETA

Anna Eichler z agencji RedSheels, autorka koncepcji muralu w Gdańsku, leżała chora pod kołdrą. Była zła. Nie dość, że walczyła z przeziębieniem i wysoką gorączką, to jeszcze okazało się, że zabrakło środków na pomysł, aby hasło „Kobiety Wolności” zostało namalowane solidarycą. A przecież wydawało się to oczywiste, nawet pomimo tego, że zmodyfikowano nieco pierwszą koncepcję na muralowe hasło, które miało brzmieć „Kobiety Solidarności”. Kolejne dyskusje spowodowały, że zmieniono je na „Kobiety Wolności” i nadano mu tym samym szerszy zasięg i znaczenie. Ale Eichler i tak chciała mieć solidarycę.

To wtedy, w trakcie choroby, odwiedził ją kolega Cezary Rejsel. Przyniósł sok i coś do jedzenia.

– Pokazałam mu jeden z rysunków, wymyśliłam, jak „przemycić” symbol „Solidarności”. Narysowałam na projekcie drogę w kształcie litery „S” – opowiada Eichler.

Choć pomysł i wykonanie były dobre, Rejsel nie chciał o tym słyszeć. Jakiekolwiek hasło na takim muralu, poświęconym takim kobietom, musi powstać pisane solidarycą, nie ma innej możliwości – postanowił Rejsel.

– Chwycił za telefon i już kilka minut później mieliśmy połowę potrzebnych środków – śmieje się Eichler.

– Widziałem zmartwienie Ani, na dodatek chorej Ani. Ale nawet bez tego – przecież nie mogło być tak, że na takim muralu użyjemy innych liter niż solidaryca – mówi nam Rejsel.

Kobiety, które znalazły się na muralu, miały przed laty odwagę, żeby zawalczyć o wolny kraj

KATARZYNA GROCHOLA

To one zawalczyły o naszą wolność

Darczyńcami solidarycy na potrzeby muralu w Gdańsku zostali: pisarka Katarzyna Grochola, dziennikarka i autorka programów telewizyjnych Dorota Szelągowska, aktorka Olga Bołądź, dziennikarka i prezenterka Paulina Smaszcz-Kurzajewska oraz Jarosław Topolski, Julia Zabojszcz i Cezary Rejsel.

– Znam historię naszego państwa i chylę czoła przed tymi kobietami – mówi Grochola, która wydała niedawno swoją pierwszą powieść kryminalną „Zranić marionetkę”.

Pisarka zna się dobrze z jedną z bohaterek z muralu, Henryką Krzywonos-Strycharską.

– Od lat darzę Henię olbrzymią sympatią i szacunkiem, ale nie to miało decydujące znaczenie. Przecież te wszystkie kobiety, które znalazły się na muralu, miały przed laty odwagę, żeby zawalczyć o wolny kraj, o naszą wolność – podkreśla Grochola.

Dobre serca

Solidaryca to charakterystyczne litery występujące w logo „Solidarności”. Kształt liter ma symbolizować tłum robotników wspierających się nawzajem. Autorem tego znaku, który jest rozpoznawalny na całym świecie, jest Jerzy Janiszewski, grafik, działacz opozycji w okresie PRL. To do niego, jako właściciela praw autorskich do solidarycy, trafiła prośba i zamówienie na wykonanie napisu „Kobiety Wolności”, specjalnie na potrzeby nowego gdańskiego muralu. Napis ten został umieszczony w dwóch miejscach na przyczółku.

– Cieszę się, że ludzie z dobrym sercem podobnie jak my uznali, że to hasło tym fontem naszym bohaterkom się po prostu należy – mówi Eichler.

Darczyńcy solidarycy na muralu w Gdańsku

- Katarzyna Grochola
- Dorota Szelągowska
- Olga Bołądź
- Paulina Smaszcz-Kurzajewska
- Jarosław Topolski
- Julia Zabojszcz
- Cezary Rejsel

To one namalowały mural w Gdańsku

Razem można znacznie

Kilkanaście kobiet namalowało na przęsłach przystanku PKM Strzyża w Gdańsku mural „Kobiety Wolności", przedstawiający znane i nieznane działaczki „Solidarności"

Joanna Wiśniowska

Fio

„Fio, jest robota w Gdańsku, chcesz jechać?" – artystka z Warszawy odbiera wiadomość na Facebooku. Z dziewczynami z RedSheels poznaje się przy pracy nad muralem przedstawiającym Zofię Stryjeńską na bloku przy ul. Kazury na Ursynowie. Potem są kolejne zlecenia – „Szklarynka" na MDK-u w Wołominie czy Jolanta Wadowska-Król w Katowicach.

Fio maluje, bo kocha sztukę ulicy. Gdy chwyta pędzel za pierwszym razem, strasznie się „jara". Przecież Stryjeńska to jej ulubiona malarka. A do tego dzieło powstaje w dzielnicy, w której mieszka – gdy artystki skończą pracę, mieszkańcy będą bili im brawa.

Od kilku tygodni Fio większość czasu spędza na gdańskiej Strzyży. I nadal się jara.

– Dziewczyny, z którymi tu jestem, są świetne, super się z nimi pracuje. To jedna z lepszych ekip, z jakimi malowałam – cieszy się.

Pod przystankiem PKM Strzyża strasznie wieje. W składziku Fio znajduje kawałek niebieskiego płótna, którym się opatula. Potem będzie się śmiała, że jest jak „Matka Boska Muralowa".

Pracuje akurat przy pierwszym filarze. Maluje motyw z rozpakowywaniem paczek, które przyszły z pomocą dla strajkujących. Widać na nim Halinę Słojewską, aktorkę, działaczkę opozycji antykomunistycznej. Ale Fio ma inny ulubiony fragment „Kobiet Wolności".

– To aktorka Teatru Wybrzeże Elżbieta Goetel-Dąbkowska. Wygląda jak kosmitka, jest jakaś inna. Dobrze mi się ją malowało. To również przez kolory. Ten niebieski jest jakby z innego świata. Poza tym pędzel dobrze szedł w tych kolorach. To kwestia farb, każda kryje inaczej – opowiada.

Marta

Zanim Marta obroni dyplom na gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych na kierunku malarstwo, skończy malować mural.

Pewnego dnia trafia na wydziale na plakat z ogłoszeniem: „Poszukujemy malarek, które będą tworzyły mural". Myśli: „Fajna sprawa".

– Malarstwo to bardzo osobista rzecz. Siedzisz z płótnem, sam na sam. Brakowało mi interakcji z ludźmi. Pomyślałam, że to dobra okazja, żeby malować wspólnie – opowiada Marta.

Lubi projekt, nad którym pracuje. Jest atrakcyjny, kolorowy i wabi. Cieszy się też, bo wreszcie może zrobić coś w mieście. Prace, które robią na uczelni, ogląda niewiele osób.

– Przy muralu można poćwiczyć precyzję, projekt jest bardzo dokładny. Nie ma tu miejsca na własne interpretacje. Trzeba trzymać się wyznaczonych kolorów i kształtów. Ale praca nad muralem jest uspokajająca – dodaje.

• **Dorota** FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA GAZETA

• **Marta** FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA GAZETA

Dorota

Przy innym przęśle Dorota drugi dzień maluje powielacz i radio. Artystka lubi malować murale. Lubi to, bo są w miejscach publicznych, dzięki czemu zawsze jest jakaś interakcja, ludzie podchodzą choćby

Pan z wąsem jest potrzebny, ale i potrzebne są te panie. Jeżeli znamy tylko opowieść o mężczyznach, to znamy jedynie pół tej historii

więcej

• **Fio** FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA GAZETA

Kobiety, które pod szyldem Redsheels namalowały mural w Gdańsku

Agnieszka Zdonek, Fio Lendzion, Edyta Kowalewska, Dorota Borowska, Marta Lipiec-Bortkiewicz, Agnieszka Mania, Karolina Bracławiec, Magda Stanecka, Agata Michalewicz, Basia Nawrocka, Dorota Jabłońska, Jula Majewska, Katarzyna Ziółkowska, Marta Koniarska, Aśka Borof, Kaśka Jurga, Patrycja Cichosz, Paula Sołtan, Sara Bejaoui, Anna Eichler.

Na początku prac gościnnie pojawił się także Piotr Szwabe.

Jest tu jakaś spójność – my, artystki, jesteśmy razem. One, kobiety „Solidarności", też były razem

z ciekawości. To ma dla niej znaczenie.

– Czuję wtedy, że jest to ważne dla tego miejsca, dla tych ludzi – mówi. – Kiedyś malowałam mural w Sopocie – „Turystkę". Do tej pory dostaję sygnały, że są tacy, którzy go uwielbiają. Wtedy się cieszę.

Ale bywa, że Dorota także płacze. Np. gdy pewnego dnia do dziewczyn podchodzi mężczyzna, przygląda się ich pracy, roni łzy, bo na muralu rozpoznaje swoją żonę. One też wtedy płaczą. Nie ma szans wymienić choćby słowa, tylko zdjęcia sobie robią.

Dla Doroty ma znaczenie, że maluje akurat „Kobiety Wolności". Bo kobiet nie docenia się w historii, bo jest za mało opowiedzianych ich losów, bo niewiele wiemy o tym, czego udało im się dokonać.

– Uświadomiłam sobie, że nie znam większości kobiet „Solidarności". Coś w tym jest, że niewiele się o nich mówi – twierdzi. I przyznaje: – Nie wszystkie postaci, które maluję, lubię. Do kogoś mi bliżej, do kogoś dalej.

Stosunek emocjonalny ma znaczenie. Gdy ma się sympatię, maluje się z większą czułością. Choć źródła sympatii mogą być różne. Jedna z kobiet z pochyloną głową ma coś w twarzy, że nawet w tych uproszczonych rysach wydaje się Dorocie bardzo interesująca. Artystka chce poznać jej życie.

– Pan z wąsem jest potrzebny, ale i potrzebne są te panie. Jeżeli znamy tylko opowieść o mężczyznach, to znamy jedynie pół tej historii – podkreśla artystka.

Gdy maluje, myśli o wielu rzeczach. W Gdańsku spędziła 18 lat życia, nie mieszka tu już od trzech lat. Ale gdy siedzi pod wiaduktem na Strzyży, myśli o tym, co tu się wydarzyło, co robiła, co malowała, gdzie jest teraz. Rozmyśla nad tym, że lubi to, co robi, że sprawia jej to przyjemność, że ma satysfakcję.

– Przy pracy nad tym muralem mam wiele refleksji na swój temat i wiele przemyśleń o życiu – zdradza Dorota.

Jedna z nich dotyczy malowania w grupie, bo ono jest inne. Dorota przypomina sobie, jak nadzorowała 17-osobową grupę studentów. Malowali szpital onkologiczny na Akademii Medycznej. Trzy piętra.

– Zdałam sobie sprawę, że nikt z nas sam by tego nie dokonał. Każdy dokładał coś od siebie. Do tej pory jestem przepełniona wzniosłym poczuciem, że razem możemy dużo więcej. I tu też mam takie poczucie. Jest tu zresztą jakaś spójność – my, artystki, jesteśmy razem, one, kobiety „Solidarności", też były razem – dodaje Dorota. ●

Mural wolności

Kobiety Wolności - działaczki, artystki, robotnice, nauczyciel lekarki - nie są pojedyncze.
Są razem, obok siebie, w tłumie, zjednoczone wspólną ideą. Są raz choć były różne, choć dzielą je po polityczne i życiowe wybory